

Trzy fortepiany

Ryszard Marek Groński

Wszyscy znają: karambol, ogromny tir taranuje samochódzik. Spod zwłótków poskręcanej blachy ratownicy wydobywają staruszka. Kierowca małucha ściera z twarzy krew, maca strzaskaną nogę, rozciera naderwane ucho, po czym szepcze z wyraźną satysfakcją:

- Cholera, znowu mi się udało...

Coraz trudniej zrozumieć ludzkie reakcje. Wraca w pamięci fłaszka Janusza Minklewicza, napisana kilkadziesiąt lat temu:

*Nie dziw się, jeżeli głupiec
Raptem coś mądrego powie -
Przecież takie są upały,
Ze wysycha woda w głowie.*

Upały trwają, mądrych słów na lekarstwo. Dzięki staraniom Rady przyznającej koncesje coraz głośniejsze są stacje konfesyjne. Może to kogoś zaskoczy: ich głos daleki jest od deklarowanej apolityczności. Bliższy propagandówkom, których tyle przewinęło się przez dzieje PRL-u. Od „Fali 49” po „Jedynkę”. 19 lipca w Katolickim Radiu AS w Szczecinie aktualny komentarz do wydarzeń wygłosił ks. biskup Stanisław Stefanek. Odnosił się do odłożenia ratyfikacji konkordatu, złagodzenia rygorów ustawy aborcyjnej. Powiedział: „Wyłączenie Kościoła z życia publicznego, odmówienie mu jakichkolwiek praw publicznych oznacza otwarcie ostatniej bramy do owczarni, w której wilk może już sobie hulać bezkarnie” (cytuje za „Słowem - Dziennikiem Kat.” nr 140).

Pomińmy nadwyżkę ideolo - jakże wyłączenie (słuchacz może najwyżej wyłączyć radyjko AS), jakże **pozbawienie praw**, kto by się na to ważył. Pozostawmy przy wilku, niewątpliwym lewicowcu. To przesada, że wyleniale i zastraszone wilczysko zaczęło hulać. Dawno straciło zęby i pazury, jeśli kłapie, to przymilnie i z szacunkiem. Wołając udomowienie od lustracji za pomocą dubeltówki. Dość przypomnieć, jak położyły uszy po sobie, kiedy z ust Najważniejszego Szczwacza wypłynęła się uwaga o tych, którzy - mają czelność - nie wierzyć.

Na metaforycznym obrazku duszpastrza z duszowczarkiem nie zakończyła się pogadanka. Ksiądz biskup połączył ochronę poczętego z historyczną okazją. „Nie wyobrażam sobie - zauważył - jak będziemy obchodzić 50 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego przy świadomości, że dzisiaj lekceważymy życie ludzkie”... Zrećnięcie to wypadło. Jeszcze zręczniejsze udało się prelegentowi przejść od spraw domowych do problemów Trzeciego Świata. Ostrzegając przed zaplanowaną na wrzesień

konferencją w Kairze, mającą m.in. zająć się eksplozją demograficzną w regionach śmierci głodowej. - ks. biskup S. zagrział: „...W imię czego Afryka ma zrezygnować ze swojej kultury i silnej rodziny? Dlaczego ma poddać się nowemu neokolonializmowi?”

Neokolonializm to zapewne pigułka, prezerwatywa, akcja uświadamiająca. Hierarcha widać nigdy nie ogląda reportaży z Afryki - wojen etnicznych, epidemii, powolnego konania ludzi-szkieletów. Nie czyta również raportów naukowców. Piszących, jakie konsekwencje genetyczne wywołuje chroniczne niedożywienie. Niestety, człowiek nie żyje wyłącznie słowem Bożym, lecz także chlebem. Silna rodzina? Model tej rodziny w wersji afrykańskiej nie bardzo zgodny jest z dogmatami, że wspomnę choćby o wielożeństwie, kazirodzństwie itp. drobiazgach. Obrona afrykańskiej kultury... Przecież istotnym jej składnikiem jest wiara w konkurencyjne bóstwa, potępiane przez misjonarzy. Jeszcze jeden cytat. Tym razem dotyczący naszego buszu. Ks. biskup Stefanek zapowiada stworzenie przez bliskie mu środowiska - skutecznej grupy nacisku. O nacisk i o skuteczną grupę byłbym spokojny. Jak jednakże pogodzić ten frontowy komunikat z tezą, że to lewica wydała wojnę instytucji z tysiącletnim stażem?

Na razie pierwszą ofiarą wojny stał się prof. Bender. Jak to dawniej mówiono - „stanął w potrzebie”. I padł, nadstawiając kłapę w obronie TV Niepokalanów. Teraz wycofał się na z góry upatrzoną pozycję - okopał się w RPA. Wycieczkę, jak wiadomo, sfinansował mu Film-Net, zbierający się do wejścia na nasz rynek mediów. Czyżby Bender był dekoderem programów tej sieci? To również wypomniano: F-N nadaje pornosy. Jak to się da pogodzić z respektowaniem wartości? Domyślałem się jak. W uznaniu zasług prof. B. Film-Net zostanie przemianowany na Film-Niet! Niet porno, zastąpią zberezeństwa dzieła laureatów festiwalu filmowego pod wezwaniem ojca Kolbego.

Inna kwestia: czego właściwie prof. Bender szuka w RPA? Nie ukazuje się tam dziennik kat. - „Słowo”. Slovo - tak nazywa się w RPA najaktywniejszy komuch. Ale czy żeby nawracać komucha trzeba tłuc się do Afryki? A może drogi (dla sieci telewizyjnej) gość pragnie powtórzyć sławną odzywkę i na widok Murzyna, westchnąć:

- To że jest pan czarny, panu nie wystarczy, musi pan być jeszcze czerwonony?

Nie jedynie wypadku prof. B. nijak nie potrafię rozgrzyść. W kolejce czeka

już Izabella Cywińska. Ani mi się śni pisać o Fundacji, którą osierociła. Zainteresowała mnie praca reżyserska, jakiej się podjęła, ulegając namowom Kancelarii Prezydenckiej. Chodzi o widowisko ku czci Powstania. Czytam w „Rzeczpospolitej” (nr 169), że zacznie się to od wjazdu na placu Krasieńskich. Z wjazdu wynurzy się powstaniec. Podbiegnie do pokrytej rdzą okazałej kuli. Położy na niej dłoń i wtędy w kuli zaplonie czy rozjarzy się - serce. Jego bicie (skonsultowane zapewne z prof. Religą) ożywi chóry. Te zaś będą aż trzy. Jeden to symbol PRL-u - wyrazić ma chęć zapomnienia i przemilczania powstańczego zrywu (być może chórzyści nie nauczą się tekstu, żeby zapominalstwo znalazło artystyczny wyraz). Chór drugi będzie chórem martyrologicznym. Natomiast trzeci zasygnalizuje wolę pojednania. „Te trzy grupy solistów ubranych na czarno, jak żałobnice, zgromadzone będą wokół trzech roztrzaskanych fortepianów. Inspiracją pomysłu był wiersz Cypriana Kamila Norwida »Fortepian Chopina« - czytam i dla kontrastu z zapowiadaną czernią - oko mi bieleje.

Głupio ganić poranek przed wieczorem, lecz - obym się pomylił - szykuje się impreza w stylu hurt i tandeta. Malunki Styki to przy tym freski w Kaplicy Sykstyńskiej. Zresztą p. Cywińska miała jeszcze lepszy pomysł, bo nie tylko Norwid ją inspirował: „Na początku chciałam żyjących powstańców przemienić w spiz, umieścić ich jak żywy pomnik na żelbetowym, stojącym na placu Krasieńskich pomniku Powstania Warszawskiego... Przeszkoda, która uniemożliwiła zrealizowanie tego pomysłu była bardzo prozaiczna. Kombatanci nie pomieściliby się na zwieńczeniu pomnika”...

Zdaje się, że - mimo wszystko - kombatanci spod Monte Cassino mieli więcej szczęścia. Przynajmniej nikt nie zamierzał powtykać ich na łące w charakterze maków, każąc im dodatkowo pokraśnić. Bohaterów Powstania ocalała liczebność. W przeciwnym razie pani reżyser dokonałaby przemiany starych ludzi w figurynki z najsłabszego z warszawskich pomników.

Ten pomysł został poniekąd. Pozostałe zobaczymy z całą pewnością: koszt widowiska skalkulowano na około 4 mld złotych. Tylko malkontenci są zdania, że nawet najszacowniejsze rocznice winniśmy obchodzić skromnie. Bez gry na kilku strzaskanych fortepianach, gdzie zawsze łatwo o fałszywe nuty i gdzie zawsze gra się - przeciwko komuś. Tak to już u nas jest, bez względu na reżyserię: w bieżących rozgrywkach linia walki przebiega zawsze na cmentarzu. □